Nr. 181. Kraków, Piątek 10 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 9 sierpnia.

Wolno organizować się klerykałom, wolno konserwatystom, wolno nawet socyalistom i ludowcom, bo oni zresztą nie czekając na pozwolenie stronnictw rządzących, sami się zorganizowali, ale wara od organizacyi demokratom i „jeżeli pp. Romanowicz i Rotter swoją agitacyą „liberalną“ rozjątrzą umysły, na nich spadnie odpowiedzialność za zakłócenie spokoju, tak bardzo potrzebnego dla naszego skołatanego kraju“.

Wszystko to, cośmy napisali, czytelnik gotów wziąć za niesmaczny żart, za parodyę polityczną; owoż wobec tego pospieszamy z oświadczeniem, że to wierne i ściśle określenie stanowiska prasy konserwatywnej wobec zakończonych wczoraj we Lwowie obrad nad reorganizacyą stronnictwa demokratycznego, a nawet, że to po części dosłowny cytat z namiestnikowskiego organu, „Gazety Narodowej“.

Możnaby doprawdy załamać ręce ze zdumienia nad tą masą obłudy i przewrotności, jaką się względem stronnictwa demokratycznego po konserwatywnej stronie stosuje, gdyby nie było w tem dowodu, że się tam niczego tak nie obawiają, jak reorganizacyi i odmłodzenia tego stronnictwa i wspomnianego w artykule „Gazety Narodowej“ związku stronnictw demokratycznych i postępowych. To samo powinno już wystarczyć demokratom za wskazówkę, co robić powinni i że na dobrą drogę weszli!

„Gazeta narodowa“ jednak aby odciągnąć demokratów od powziętego zamiaru, posuwa się nawet do gróźb i zapowiada odstępstwo rozmaitych mężów zaufania stronnictwa. My na to odpowiemy szanownemu temu organowi, że wprawdzie może bardzo dobrze wiedzieć, co się dzieje w przedpokojach namiestnictwa, — ale nie ma wyobrażenia o nastroju demokratycznych żywiołów w kraju. — Przy reorganizacyi stronnictwa zresztą trzeba będzie wprost postarać się o to, aby odpadły wszelkie wątpliwe żywioły, bo to wzmacnia stanowisko partyjne. Wszakże odradzanie się dawnej lewicy sejmowej datuje się dopiero od chwili, kiedy wraz z paru towarzyszami ustąpił z niej dzisiejszy mentor „Gazety Narodowej“, p. Merunowicz, który przez lata całe był jej klątwą i kulą u nogi. Bo znana to zresztą prawda z taktyki partyjnej, że lepiej być w szczuplejszem gronie ale swoich, niż mieć pomiędzy sobą szpiegów obcych i ludzi, którzy do organizacyi należą po to, aby jej we wszystkiem przeszkadzać.

Ale „Gazeta Narodowa“ występuje jeszcze z jedną groźbą na wypadek reorganizacyi demokratów: z groźbą rozwinięcia agitacyi antysemickiej po miastach. Dowodzi to, jak ci panowie pojmują antysemityzm, że biorą go tylko jako interes spekulacyjny, celem zyskania popularności, na innem polu im się wymykającej, a swoją drogą u nas przy znanych stosunkach „Gazety Narodowej“ i jej protektorów z kahałami żydowskimi, u nas gdzie najhałaśliwsze organa antysemickie, wydawane są przez żydowskich spekulantów, taka groźba najmniej niebezpieczną jest dla... żydów.

Wojna w Chinach.

Sprawozdania z Chin od samego początku zaburzeń tamtejszych, które przeszły następnie w formalną wojnę, choć bez tej nazwy, Niebieskiego państwa z całym cywilizowanym światem, odznaczają się niezwykłą niejasnością i niedokładnością, pomimo, że telegraf podmorski stoi do rozporządzenia dowódców kontyngentów cudzoziemskich w Tientsinie, oraz konsulów we wszystkich większych miastach portowych chińskich. Nie mówiąc już o bałamutnych z umysłu wieściach, które pochodzą ze źródeł chińskich, trudno nawet na podstawie informacyj ze źródeł europejskich wyrobić sobie zupełnie jasne wyobrażenie o tem, jak w danym momencie przedstawia się właściwie sytuacya w Chinach.

Na podstawie jednak ostatnich wieści, otrzymanych z dalekiego Wschodu, wiemy napewne tyle, że bitwa, stoczona ubiegłej niedzieli pod Peitsangiem, skończyła się zwycięstwem wojsk sprzymierzonych, że wojska te rozpoczęły ostatecznie ofenzywę w kierunku Pekinu, i że cudzoziemcy, zamknięci w stolicy, w przeważnej części byli jeszcze przy życiu po dzień 3 sierpnia.

Jedynem obszerniejszem sprawozdaniem o bitwie pod Peitsangiem, miejscowością, położoną na lewym brzegu rzeki Peiho, w odległości około 10 kilometrów na północ od Tientsinu, jest depesza, podana przez korespondenta „Daily Express“, a która brzmi, jak następuje:

Chińczycy wystawili znaczne siły na obu brzegach rzeki Peiho, w pobliżu miasta. O godzinie 3 rano w niedzielę otwarły wojska angielskie, rosyjskie i japońskie silny ogień z 4 baterij, który sprawił wielkie zniszczenie w szeregach nieprzyjaciół. Dopiero jednak o godzinie 10 zdołały wojska sprzymierzone wyprzeć Chińczyków z pierwszej pozycyi, — na wschód od miasta położonej. Sprzymierzeni atakowali energicznie, aby wyzyskać sytuacyę, lecz zaledwie w południe, po dwugodzinnej, rozpaczliwej walce, nieprzyjaciel zaczął się cofać na całej linii. Chińczycy przekroczyli wtedy w zupełnym porządku rzekę Peiho po moście, który następnie wysadzili w powietrze, aby powstrzymać za sobą pościg. — Wówczas silny oddział piechoty japońskiej przeszedł w bród Peiho pod silnym ogniem krzyżowym i, chociaż poniósł znaczne straty, zmusił Chińczyków swym energicznym atakiem do zupełnego odwrotu w górę rzeki. Rosyanie ponieśli równie poważne straty. Oddział angielski stracił 60 zabitych i rannych. Ogólna strata wojsk sprzymierzonych ocenianą jest mniej więcej na 1000 ludzi. Wojska te ścigają energicznie cofających się Chińczyków. W Tientsinie pozostawiono 6000 ludzi z 14 działami dla obrony tego miasta przeciw ewentualnemu napadowi Chińczyków, którzy w liczbie 15.000 ludzi stać mają w odległości dwóch dni marszu od Tientsinu.

W Izbie gmin zaś oświadczył parlamentarny podsekretarz stanu, Brodrick, że wedle depeszy, jaką otrzymał od admirała angielskiego w Czifu, wojska sprzymierzone zaatakowały Chińczyków nazajutrz po bitwie niedzielnej, a więc 6 b. m., pod Hsiku w pobliżu Tientsinu i odparłszy ich ku północy, obsadziły Teitsang. Marsz ku Pekinowi został rozpoczęty a transporty żywności i amunicyi idą za wojskiem drogą wodną przez Peito i drogą lądową.

Co się tyczy losu poselstw w Pekinie, to Brodrick oświadczył, że rząd angielski otrzymał właśnie depeszę szyfrowaną od posła Macdonalda z Pekinu, wysłaną dnia 3 b. m. Depesza ta opiewa: Dziś otrzymałem depeszę szyfrowaną od posła chińskiego. Chińczycy przestali ostrzeliwać nas ogniem działowym począwszy od 16 lipca, lecz ich ogień karabinowy trwa ciągle z małemi przerwami z pozycyj, jakie zajmują Bokserzy i wojska regularne. — Pomimo tego jednak ponieśliśmy niewielkie straty, gdyż mamy dotąd 4 zabitych i 26 rannych Anglików. Ranni, z wyjątkiem jednego, mają się dobrze. Ogólne straty wśród cudzoziemców wynoszą 60 zabitych i 110 rannych. Wzmocniliśmy fortyfikacye naszego poselstwa, w którem przebywa przeszło 200 kobiet i dzieci.

Analogiczne depesze otrzymały rządy: włoski i holenderski od swych posłów z Pekinu. Mniej uspokajająco brzmi depesza posła Congera, którą otrzymano wczoraj w Waszyngtonie. Conger telegrafuje między innemi: Wciąż jeszcze jesteśmy obleżeni. Położenie nasze z każdą chwilą staje się groźniejsze. Rząd chiński ciągle nalega, abyśmy opuścili Pekin, lecz uczynić tego nie możemy, gdyż byłoby to naszą zgubą. Nie brak nam odwagi, lecz nie mamy ani żywności, ani amunicyi.

Z Waszyngtonu wysłano już onegdaj do rządu chińskiego za pośrednictwem konsula Stanów Zjednoczonych w Szangai rodzaj ultimatum z zapowiedzią marszu wojsk amerykańskich na Pekin. Uważają tam sytuacyę poselstw za bardzo krytyczną i zarządzono odpowiednie kroki celem wysyłki znacznych oddziałów wojska amerykańskiego do Chin północnych.

Sygnalizowana wczoraj telegraficznie pogłoska o mianowaniu feldmarszałka hr. Waldersee, naczelnym wodzem wojsk niemieckich w Chinach, aczkolwiek dotąd nie została urzędownie potwierdzoną, nabiera coraz więcej cech prawdopodobieństwa. W sprawie tej donoszą dziś z Berlina, że odnośne rokowania rząd niemiecki, przeprowadził najprzód z rządem rosyjskim, a gdy otrzymano jego zgodę, przystąpiono do zbadania opinii innych mocarstw, które w Chinach są więcej zaangażowane. Nadeszłe do dzisiaj odpowiedzi uzasadniają przypuszczenie, że zgoda tych mocarstw w części już nastąpiła, a w części jest zapewniona. Wątpliwą jest tylko aprobata Anglii, która prawdopodobnie chce swe siły zarezerwować dla odrębnej akcyi w dorzeczu Jangcekiangu. Lecz odłączenie się Anglii od wojskowej kooperacyi w północnych Chinach pod naczelnem dowództwem wodza niemieckiego, nie będzie mogło udaremnić politycznego i wojskowego planu wyprawy wojsk europejskich. Dla skrócenia czasu, potrzebnego do przybycia na miejsce nowego naczelnego wodza, który objąłby oczywiście z mocy swej wojskowej rangi, także dowództwo nad innemi kontyngentami, ma się on udać do Chin drogą lądową przez Rosyę i Syberyę.

Specyalny porucznik P. Boga.

Niewyczerpany w pomysłach krasomówczych cesarz niemiecki, mowca, malarz, rysownik i marynarz na tronie, co chwila uszczęśliwia ludzkość jakąś niespodzianą mówką i za każdym razem z większą śmiałością i większem zuchwalstwem uderza w nutę bojową, mięszając Boga, krew, grabieże, handel i przemysł, świętości i okrucieństwa w jednem krasomówczem „potpouri“. Niemiecki Michel, myślą o zyskach kramarskich, z dobroduszną dumą i błogością słucha słów bożego pomazańca. I cesarz mówi wciąż.

Niedawno obwieścił zdumionemu światu swe dziko-nastrojowe poglądy na wojnę chińską, wzywając żołnierzy niemieckich, by Chińczykom nie dawali pardonu i grożąc, że nie spocznie, dopóki Chin nie powali o ziemię. Obecnie jeszcze ciekawszą mowę usłyszano z ust monarszych w Bielefeld w Westfalii, gdzie Wilhelm II. przemawiał z okazyi odsłonięcia pomnika Wielkiego Elektora. W obszernem przemówieniu sławił czyny Elektora i znalazł w jego dziejach precedens, wskazujący Niemcom „drogę za morze“. Potem zaznaczył, że z dzieła wielkiego kurfirsta rozwinęło się królestwo pruskie, a przez Prusy niemieckie państwo zostało skupione i zlutowane. W końcu zaś rzekł:

„I skądże to stało się możliwem, że przy krótkim rzucie oka na historyę naszego kraju i domu, zaznaczyć można tyle cudownych powodzeń naszej rodziny? Oto stąd, że każdy książę z krwi Hohenzollerów ma przeświadczenie, iż jest tylko namiestnikiem Boga na ziemi, że ma zdać rachunek ze swej pracy i ze swego życia przed wyższym królem i panem i że musi być wiernym przewodnikiem swego narodu, z najwyższego rozkazu. Stąd także silne, jak skała poczucie misyi, które każdego z moich przodków przepełniało...

„Oby i mnie było danem — mówił dalej cesarz — iść temi samemi śladami, które wielki nasz przodek wytknął naszej rodzinie. Mnie może będzie danem wykonać tę część jego marzenia, która musiała ustąpić na bok przez późniejsze walki naszego rozwoju, a mianowicie: torować drogę przez morza... Niemieckie wojska, pod osłoną niemieckich sztandarów idą w dal szerzyć sławę oręża niemieckiego, walcząc dla czarno-biało-czerwonego sztandaru, i pokazać światu, że ramię niemieckiego cesarza sięga w najodleglejsze części świata!“

Obok zwykłej wojennej fanfary, przeplatanej zwrotami dumy rodowej, cesarz Wilhelm zaprodukował w tej mowie po raz pierwszy nowy swój pomysł: namiestnictwo Boga na ziemi, przysługujące Hohenzollernom. Wspaniały ten pomysł, zapowiadający rywalizacyę Hohenzollernów z papiestwem, godnym jest cesarza-mowcy naszej ery, — pomysł typowy dla Wilhelma II, i przyszły jego dziejopis z pewnością nie pominie tego znamiennego rysu. A my, nie wyprzedzając dziejów, mianujemy cesarza Wilhelma za tę mowę, jako najmłodszego z panujących Hohenzollernów, specyalnym porucznikiem pana Boga na ziemi. Niechaj ten nowy tytuł zdobi nadal wielokrotnie utytułowanego władcę, który w każdem nowem przemówieniu chce coute que coute prześcignąć samego siebie. Przed porucznikiem Boga na ziemi salutujcie ludy, czołem padajcie potomkowie narodu myślicieli, — kramarze i hakatyści!

Wychowanie króla.

Przed czternastu laty Ruggiero Bonghi, znany uczony i pisarz włoski, w artykule o księciu Neapolu, a obecnym królu włoskim, pisał: „Nie wielu młodzieńców otrzymało tak [illegible] i tak rozumne wychowanie, jak przyszły król włoski, i nie wielu tak pilnie, jak on, pracowało“.

W słowach tych niema przesady; odpowiadają one rzeczywistej prawdzie. Pod kierunkiem pułkownika Osio, książę Neapolu otrzymał bardzo staranne, a zarazem bardzo surowe, prawie spartańskie wychowanie. Młody książę wstawał zawsze z brzaskiem dnia, a kładł się spać regularnie o godzinie 9 wieczór. Po nauce codziennie jeździł konno przez godzinę, zarówno w pogodę, jak i niepogodę. Przez cały dzień zresztą był zajęty, pracując umysłowo, a na zmianę oddając się ćwiczeniom fizycznym.

Pułkownik Osio, wzorowy żołnierz, a zarazem znawca klasyków łacińskich i włoskich, zjednał sobie opinię nadzwyczaj surowego pedagoga, i od chwili, gdy powierzono jego opiece młodego księcia, nie pozwalał nikomu mięszać się do jego wychowania, nawet rodzice musieli pod tym względem zachowywać wielką ostrożność.

Charakterystyczną jest następująca autentyczna anegdota. Król i królowa znajdowali się z królewiczem w Neapolu. Książę San Donato, burmistrz miasta, udał się do króla, aby go zaprosić na uroczysty wieczór, urządzony w teatrze „San Carlo“ na cześć królewskiej rodziny. Burmistrz dołączył prośbę, ażeby i młody książę Neapolu był na uroczystości.

— Musi pan pomówić o tem z pułkownikiem Osio — nadmieniła królowa.

Burmistrz natychmiast udał się do ochmistrza królewicza, lecz na prośbę swą otrzymał suchą odpowiedź: „Przykro mi bardzo, że odmawiam, ale Jego królewska Wysokość musi iść spać o godzinie dziewiątej“...

Młody książę Neapolu, obecny król Wiktor Emanuel III, miał lat dwanaście, mówił już doskonale po włosku, francusku i angielsku. Françuskiego nauczył się łatwo, bo język ten był w potocznem użyciu w rodzinie królewskiej. Dla nauki angielskiego miał już w dzieciństwie bonę Angielkę, jasnowłosą miss. W późniejszych latach nauczył się także gruntownie niemieckiego.

Wiele starań dokładano, ażeby królewicz posiadł w doskonałości swój język ojczysty i ażeby mówił czystą mową Danta. W tym celu królowa wzięła dlań florentyńskiego kamerdynera, niejakiego Faraglia, o którym profesor literatury włoskiej Morandi, późniejszy nauczyciel królewicza, powiada, że był żywym leksykonem i rozwiązywał w ostatniej instancyi najsubtelniejsze kwestye czystości języka, mianowicie zaś wymowy. To też Wiktor Emanuel III jest pierwszym królem włoskim z dynastyi sabaudzkiej, który bez błędu, zupełnie swobodnie i doskonale posługuje się mową Danta, pierwej bowiem w rodzinie królewskiej używano przeważnie, jako potocznej mowy, francuskiego języka, lub posługiwano się dyalektem piemonckim.

Kiedy królewicz włoski skończył lat dwanaście, wezwano do dworu wspomnianego profesora Morandi, aby mu udzielał lekcyj języka i literatury włoskiej. Prof. Morandi był jak najkorzystniej uprzedzony o zdolnościach i zaletach charakteru młodego królewicza, ale sądził, że były to zwykłe pochlebstwa dworskie. Tymczasem, po pierwszej zaraz lekcyi, ocenił umy-

---

Stanisław Sierosławski.

FINALE.

(Ciąg dalszy).

Wbiegł szybko po wązkich, ciemnych schodach na czwarte piętro i zapukał.

„Proszę!“ — powiedział ktoś wewnątrz.

Otworzył drzwi i wszedł do pokoju. Franek siedział przy sztalugach i malował zawzięcie. Nawet nie powstał na jego powitanie.

— To ty? Jak się masz? Siadaj i nie przeszkadzaj mi przez chwilę. Bardzo się cieszę, że przyszedłeś.

Usiadł i, siląc się na spokój, zapytał:

— Dawno malujesz?

— Bez wytchnienia od samego południa. Dopiero przed chwilą poszła modelka — odwrócił się i malował dalej; — nim się zciemni, chciałbym jeszcze trochę tło wykończyć.

Przez chwilę milczeli obaj.

— Dużo ci jeszcze brak do końca? — spytał Relski.

— Jeżeli jutro pójdzie tak samo, skończę nareszcie. W każdym razie już nic nie zmienię.... A cóż ty dzisiaj? Robiłeś co?

Z niepokojem już od długiego czasu wyczekiwał tego pytania. Wiedział, że go nie ominie, a jednak bał się tej chwili.

Zrazu milczał, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Po chwili zaczął mówić wolno i, pozornie, z wielkim spokojem:

— Ja? Tak, pracowałem trochę, chociaż, przyznam ci się, nie jestem zadowolony z tego, co zrobiłem.

— Powiedzże wreszcie, co to będzie? Od roku nikt nie wie, co robisz. No, a człowiek z tym talentem, co ty...

Relski zakłopotał się.

— Bo my absolutnie nie możemy zrozumieć, dlaczego się tak kryjesz. Nie przypuszczasz chyba, żeby który z nas chciał cię okradać z pomysłów.

— To nie, ale...

Uczuł nagle wielką chęć przyznać się, że nie może pracować, przyznać się do tej dręczącej, zabijającej niemocy. Zdało mu się, że gdyby się z kimś podzielił tą straszną tajemnicą swojego obecnego życia, byłoby mu je łatwiej znosić; przyjaciel może znalazłby radę, może zachęciłby go do pracy, uleczył z tej dziwnej choroby. Słowa tłoczyły mu się na usta. Ale równocześnie przypomniał sobie, że przez dwa lata okłamywał przecież tych ludzi, kazał im się domyślać, że pracuje, lekceważąco i pogardliwie wyrażał się o tem, co robili; teraz oni mieliby prawo odmówić mu współczucia, pomścić się i wyszydzić jego niemoc. Zagryzł usta, aby żadne, nawet bezwiednie powiedziane słowo nie zdradziło jego tajemnicy. Ale myśl, że dalej musi wlec z sobą samotnie ten straszny ciężar, sprawiała mu niewypowiedziane cierpienia. Całą siłą woli zaciskał usta, bo czuł, że jeżeli na chwilę przestanie nad sobą panować, wyrwie mu się straszny krzyk rozpaczy, który zdradzi wszystko. A potem przyszło mu na myśl, że lepiej narazić się na wszystkie szyderstwa, lepiej spaść ze świecznika, na którym stał, niż dłużej tak straszne się męczyć. Cała męka ostatnich dwu lat stanęła mu żywo przed oczyma, jeszcze raz odczuwał całą swoją podrażnioną wrażliwością każdą chwilę niemocy i zwątpienia. — Przecież i ci ludzie musieli mieć chwile słabości, i oni może nieraz walczyli z opanywującą ich myślą zwątpienia, więc powinniby umieć z nim współczuć, znaleźć słowo pociechy, zachęty. I znowu wyznanie cisnęło mu się gwałtem na usta. Ale nie, nie. On miałby się upokorzyć, miałby otworzyć przed nimi słabości swej duszy, on, którego zawsze uważali za coś wyższego, potężniejszego, on miałby się okazać gorszym? Zaczął się wstydzić już samej myśli, że chciał się przyznać do swej niemocy, uczucie dumy coraz szerzej zawładało nad wszystkiemi jego myślami, nad całem, długiem cierpieniem. — Przetarł dłonią zmarszczone czoło, odsunął włosy, które się zsunęły na czoło, i dumnie spojrzał przed siebie. — Znowu czuł się silnym, czuł w sobie ogień twórczy, znowu zobaczył jasne, pewne linie swego dzieła, już chciał się zerwać, aby biedz do domu i pracować, ale wnet przypomniał sobie niedawną walkę i uśmiechnął się boleśnie.

— No, jeszcze tylko chwila, już kończę — mówił malarz, odwracając się od obrazu. — Dlaczego siedzisz taki ponury?

— Zdawało ci się — odpowiedział głosem, w którym drgała boleść z dumą zmięszana. Nie chciałem ci przeszkadzać rozmową, a zresztą myślałem trochę o tem, co zrobiłem dzisiaj.

Umilkł, lecz zaraz zaczął mówić dalej.

— Mówiłem ci przed chwilą, że nie jestem zadowolony z tego, co dzisiaj zrobiłem, otóż przeciwnie, teraz po rozmyśle nie mogę sobie nic zarzucić.

— Więc to będzie rzeczywiście arcydzieło?

— To nie. W każdym jednak razie od dawnych moich rzeźb będzie bezporównania lepsze i większe.

— Ciekawe. Przypomniałem sobie teraz coś, co ci już dawno chciałem powiedzieć. Wiesz, wiele osób, których oczywiście po nazwisku nie chcę wymieniać, twierdziło stanowczo wówczas, kiedyś wystawił ostatnią rzeźbę, że już nic lepszego zrobić nie potrafisz. Niektórzy obawiali się nawet, aby się twój talent nie wyczerpał. I mówisz teraz...

— Ha, ha — zaśmiał się nagle — twierdzili, że nie zrobię nic lepszego, ha, ha! Obawiali się o mój talent. Wiesz, że to zabawne. Prawdopodobnie i ty podzielałeś, a może podzielasz jeszcze to zdanie. Otóż słuchaj, to, co zrobiłem i wystawiałem dotychczas, uważam za drobiazgi bez znaczenia, o których mówić nie warto. Teraz dopiero stworzę dzieło prawdziwe, teraz dopiero pokażę wam, co można zapomocą rzeźby osiągnąć. A co do upadku mojego talentu, także mylicie się wszyscy — mówił coraz gwałtowniej — miałem chwilę słabości, oczywiście miałem taksamo jak i każdy z was, wątpiłem w moje siły, ale teraz znowu jestem potężny, przełamę siebie, przełamę wszystko, co mi na drodze stanie, ale nie cofnę się i stworzę, co zamierzyłem. Stworzę ciało żywe, drgające szałem i rozkoszą, nie marmurowe posągi Greków i Rzymian. Stworzę ruch, o jakim żaden rzeźbiarz nie marzył. Ha — ha — znowu zaśmiał się błędnie.

— Ale uspokój się, mój kochany, unosisz się bez powodu.

— Ha, ha, i wy przypuszczacie, że ze mną się już skończyło, finita la comédia, co?

Przypuszczacie, że ze mnie już trup nieruchomy, bezwładny, co? Ha — ha — osunął się wyczerpany na krzesło.

— Jesteś stanowczo za bardzo zdenerwowany. Unosisz się bez powodu i wygłaszasz długie oracye w zupełnie fałszywym kierunku. To wszystko bardzo piękne, co powiedziałeś, ale dlaczego do mnie zwracasz to wszystko? Nietylko, że nie wątpiłem nigdy w twoje siły, ale owszem broniłem cię na każdym kroku. — Mówisz, że to, co obecnie zrobisz, będzie potężne, wielkie; wierzę ci i pierwszy bez zawiści skłonię głowę przed twojem nowem dziełem.

Relski siedział przechylony na krześle, z twarzą bladą, z zaciśniętemi ustami, które chwilami drgały kurczowo.

— Co tobie? — zapytał nagle malarz, spoglądając na niego.

— Mnie? — odrzekł zachryple. — Mnie? nic. A gdybym tego dzieła nie stworzył! — wyrzucił nagle Relski; twarz wykrzywiła mu się jeszcze bardziej, osunął się na krześle, że omal nie upadł na ziemię.

Malarz pochwycił go szybko w ramiona.

— Relski, uspokój się, co się z tobą dzieje? Zbladłeś jak trup. Dać ci kieliszek wina?

— Dziękuję ci. Dziękuję ci, ale...

— Ale wypij! Cóż u dyabła? Pijże!

— Dziękuję ci. Dziękuję ci również za to, co mi powiedziałeś przed chwilą. Wiedziałem, że jesteś mi przyjacielem, ale teraz wiem, że mnie prawdziwie kochasz.

— Czy wątpiłeś w to kiedy? Czy dałem ci jaki powód po temu? Byłem zawsze szczerym wobec ciebie.

— Tak, i odpłacę ci za to szczerością. Była chwila, że wątpiłem w waszą przyjaźń, zdawało mi się, że mnie lekceważycie, szydzicie z mojej niemocy. Nie — zaprzeczył nagle sam sobie — nie z niemocy, z mojej obojętności, ukrywania się. Odsunęliście się odemnie...

— Tak, odsunęliśmy się, bo widzieliśmy, że obecność nasza cię drażni, widzieliśmy, że coś cię dręczy, z czem chcesz być sam. Współczuliśmy z twojem cierpieniem i żal nam było, że pijesz zamiast pracować. Widzisz, wtedy ja sam bałem się o ciebie, czy nie zatracisz siły i talentu. Dzisiaj to już minęło, dzisiaj nie wątpię.

— Wtedy — mówił Relski cichym głosem — wtedy walczyłem, łamałem się z sobą, tak wtedy przypuszczałem sam, że już wszystko skończone, ale dzisiaj czuję nowy zapał, nową chęć do pracy, nowe siły.

Pochwycił rękę malarza i uścisnął gwałtownie. Czuł teraz z niezachwianą pewnością, że musi, że powinien mu wszystko powiedzieć, czuł, że to wyznanie może go uzdrowić, wskrzesić. Ale równocześnie zdawał sobie z tego dokładnie sprawę, że w tej chwili nie zdoła tego uczynić, że wyznanie nie przejdzie mu przez usta. Musi być spokojny, nie tak rozdrażniony, jak teraz. (Dok. nast.)

słowe zdolności księcia Neapolu i nie mógł się wydziwić, że młody książę otrzymał tak staranne przygotowanie umysłowe do dalszych nauk. Miał już wówczas staranny dobór książek do czytania: włoskich, francuskich i angielskich i umiał czytać rozumnie i z zajęciem. Prof. Morandi utrzymuje, że miał w ciągu swej pedagogicznej działalności ze 2000 uczniów, ale w liczbie tych, którzy swych rówieśników prześcignęli i odznaczali się wybitnemi zdolnościami. w pierwszym rzędzie stawia królewicza włoskiego.

W ten sposób królewicz, niezależnie od swych studyów wojskowych, otrzymał poważne wykształcenie w literaturze włoskiej i łacińskiej, w historyi. geografii. matematyce, naukach przyrodniczych, prawie. ekonomii politycznej, językach nowożytnych.

Profesor Morandi, charakteryzując umysł swego ucznia, zaznacza, że zasadniczemi rysami jego są: bystrość pojęcia, zmysł krytyczny i znakomita, zdumiewająca pamięć. Natomiast Wiktor Emanuel ma mniej rozwiniętą wyobraźnię i fantazyę, bez których, jak powiada Morandi, w powołaniu królewskiem łatwo obejść się można.

Co się tyczy geografii i historyi, w dziedzinie tej obecny król włoski uchodzić może za żywą encyklopedyę. Historyi uczył się przedmiotowo i nawet dzieje dynastyi sabaudzkiej podano mu w nagiej niezabarwionej prawdzie. Zna doskonale obydwóch klasycznych dziejopisów włoskich Machiavellego i Guicciardiniego i wiele czyta równie z znowszej literatury włoskiej w tym zakresie.

Wiktor Emanuel ma wielkie upodobanie do numizmatyki, posiada cenne zbiory, jest zręcznym amatorem-fotografem i jako dyletant próbował swych sił w malarstwie, rzeźbie. Prof. Morandi posiada w swych zbiorach akwarelę, roboty Wiktora Emanuela, przedstawiającą pejzaż, a pochodzącą z 1886 r.

Wiktor Emanuel nie pali, kuchnię lubi prostą, niewyszukaną. na wzór angielski; rozmawia z ożywieniem i młodzieńczym zapałem, ale rozważnie i krytycznie. Aż do 18go roku życia znajdował się pod bezpośrednim nadzorem pułkownika Osio, dopiero w 1887 roku otrzymał zupełną swobodę.

Ciekawą jest anegdota, wyjawiająca przyczynę, dla czego Wiktor Emanuel tak wcześnie się ożenił. Kiedy kuzyn jego książę Aosta miał zawierać śluby małżeńskie. królewiczowi wpadł w rękę artykuł „Figara“, wysławiający księżniczkę Helenę Orleańską, jako przyszłą królową włoską, ponieważ „księciu Neapolu“, ze względu na jego słaby organizm lekarze zabronią się żenić“. Po przeczytaniu tych słów, Wiktor Emanuel, który pierwej już poznał był i pokochał księżniczkę czarnogórską, spowodował spotkanie królowej Małgorzaty z księżną czarnogórską. i wkrótce potem udał się do Cetynii prosić o rękę pięknej córki księcia Nikity.

Król Wiktor Emanuel jest przeciwnikiem wszelkiego przepychu i ceremonij. Kiedy, podczas ostatniej podróży do Konstantynopola, zawinął także do Saloniki, — konsul włoski de Revel uważał sobie za obowiązek udać się na pokład yachtu „Vela“, aby powitać królewicza. i był wielce skonfundowany, gdy kapitan oświadczył mu. że królewicz odbywa podróż prywatnie dla przyjemności i nie chce, aby mu przeszkadzano. Jakież było jednakże zdziwienie konsula, kiedy wieczorem tego samego dnia młoda para pod rękę zawitała do konsulatu i konsul poznał w gościach królewicza i jego młodą żonę: przyszli zaprosić go „prywatnie“ na obiad na pokład „Veli“.

Dla bezpieczeństwa podróżnjącej publiczności.

Miło jest, jeżeli przeciwnikowi. z którym się walczy na ostro, któremu musiało się udzielać mocnych admonicyj, może się czasem przyznać racyę i poprzeć myśl jego. Dzisiaj znajdujemy się w tem położeniu właśnie wobec „Ruchu katolickiego“.

Pismo to w kilku bowiem już artykułach wystąpiło z przeważnie trafną krytyką personalnych stosunków na państwowych kolejach w Galicyi, a szczególnie w dyrekcyi lwowskiej. Rzeczywiście stosunki te są niemożliwe i jeżeli w czem popełnił błąd „Ruch katolicki“, to, że idąc za swoją manią nadawania wszystkiemu cechy antysemickiej, powiada, że złe leży w protegowaniu przez lwowskiego dyrektora p. Wierzbickiego funkcyonaryuszy żydów na szkodę funkcyonaryuszy chrześcijan.

Tymczasem, chociaż prawdą jest. że na systemie protekcyjnym w dyrekcyi lwowskiej na razie najlepiej wychodzą żydzi. to przecież właściwe niebezpieczeństwo gnieździ się dalej, głębiej, tak, że forytowanie pewnych jednostek żydowskich jest już jego skutkiem a nie przyczyną.

Mówimy tu o systemie protekcyi i prześladowań politycznych. W dyrekcyi lwowskiej nie ten funkcyonaryusz kolejowy dostaje posadę i awansuje, który ma wyższe uzdolnienie fachowe i odznacza się nieskazitelnością charakteru, ale ten, który liczyć może na sympatye osobiste w dyrekcyi i ten, który pod względem przekonań jak najdalszym jest od wszelkiej niezawisłości politycznej i obywatelskiej. Że zaś tymi pierwszymi zawisłymi i reakcyjnymi są żydzi, a samodzielnymi i postępowymi chrześcijanie i że oni wskutek tego w dyrekcyi lwowskiej są upośledzeni, to już przypadkowy zbieg okoliczności.

Znamy taki wypadek z dyrekcyi lwowskiej, że podurzędnik, mający kilkanaście lat służby bez cienia zarzutu, człowiek tak zdolny, że mu zarząd kolejowy sam ongiś proponował stanowisko urzędnika, został wydalony ze służby na wyraźne, osobiste żądanie p. Wierzbickiego, dlatego, że nie chciał iść przeprosić go za to, iż ośmiela się być odmiennych przekonań politycznych od niego!...

Nie dziw więc. że jeżeli wszystkie miejsca obsadza się fachowcami byle jakimi, ale ludźmi bez przekonań, a wydala się zdolnych, jeśli są niezawiśli, a ci zwykle niezawisłymi bywają, cierpi na tem bezpieczeństwo ruchu. który wprost dezorganizować się poczyna. I tak, jak mieli słuszność ci, co powiedzieli, że katastrofę pod Kołomyją spowodował system protekcyjny, zaszczepiony ongiś w stanisławowskiej dyrekcyi przez obecne właśnie kierownictwo dyrekcyi lwowskiej, tak samo słuszne są narzekania. że mnożące się ostatnimi czasy wypadki kolejowe są skutkiem szerzenia się dezorganizacyi w okręgu drugiej już dyrekcyi.

To nie jest już wewnętrzna sprawa personalna kolejowa, to nie jest kwestya zabezpieczenia sprawiedliwości społecznej dla całego stanu, ale wprost kwestya bezpieczeństwa podróżującej publiczności, która chce, powinna i musi mieć pewność, że pieczę o niej powierzono nie rękom i głowom byle jakim, ale za to protegowanym, lecz ludziom istotnie zdolnym i zawodowi swemu oddanym. Dlatego akcya, zainicyowana przez „Ruch katolicki“ zasługuje na silny odgłos w społeczeństwie i na jak najszersze poparcie organów prasy, bez różnicy politycznych odcieni!

Potęga wojenna Rosyi.

III.

Opierając się na danych, które przedstawiliśmy w streszczeniu w dwóch poprzednich artykułach [1]), autor bezimienny wychodzi z zasady, że organizacya wojsk rosyjskich na stopie wojennej jest nader przejrzysta i otrzymuje takie wnioski co do „ordre de bataille“ — na wypadek, gdyby Rosyi przyszło walczyć na Zachodzie z Niemcami (tj. z częścią ich wojsk) z Austro-Węgrami i z Rumunią.

W czterech okręgach wojskowych: wileńskim, warszawskim, kijowskim i odeskim może być skupionych:

48 dywizyj piechoty czynnej
6 brygad strzelców [2])
20 dywizyj piechoty rezerwowej i
27 dywizyj kawaleryi.

W tem miejstu bierze autor w rachubę wojska forteczne, przypuszczając, że utworzą one 6 dywizyj 20-batalionowych, każda z trzema lub czterema bateryami. — Dalej przypuszcza on na zasadzie organizacyi parków inżynierskich i t. p., że siły te podzielone będą na korpusy, liczące każdy 3 dywizye piechoty, 1 dywizyę kawaleryi (wyjątkowo 1 brygadę strzelców) oraz 3 kompanie saperów 1 kompanię telegraficzną. Przytem w okręgu warszawskim znajdowałyby się jeszcze 2 korpusy czysto kawaleryjskie. Z owych korpusów zostaną utworzone początkowo 4 armie, po jednej w okręgach: wileńskim, warszawskim, kijowskim i odeskim. — Oprócz tego po przybyciu posiłków z okręgu petersburgskiego i moskiewskiego mogłyby być utworzone 2 armie dodatkowe dla okręgów: warszawskiego i kijowskiego. W ciągu operacyj okazałaby się niezawodnie konieczność wzmocnienia armij: warszawskiej i kijowskiej, tak, że gdyby przyszło do stanowczego starcia, wszystkie te 4 armie polowe przedstawiałyby taką ilość jednostek taktycznych:

armia	batalionów piechoty	szw. i sotni	pułków str. pogr.	bateryj	dział
a) Wileńska	240	174	4	111	860
b) Warszawska	388	396	9	200	1532
c) Kijowska	312	240	3	153	1180
d) Odeska	104	72	2	49	3952
razem	1044	882	18	54	3952

Cyfry to imponujące, gdy zważymy, że niema w nich ani Kaukazu, ani Azyi! Do nich dodać jeszcze należy 120 batalionów fortecznych i forteczno-polowych oraz 20 bateryj ze 160 działami.

W okrągłych liczbach będzie tedy armia a) liczyć 337.000 ludzi i 107.000 koni, b) — 570.000 ludzi i 199.000 koni (podzielonych z biegiem czasu zapewne na więcej armij), c) — 455,000 ludzi i 146.000 koni i d) — 148.000 ludzi i 43.000 koni. Załogi twierdz na granicy zachodniej przedstawiaja się, jak następuje: Kowno 25.000 ludzi i 320 koni (w liczbach okrągłych); Osowiec — 8.200 ludzi i 35 koni: Zegrze — 11.400 ludzi i 60 koni; Modlin (Nowogieorgiewsk) — 29.000 ludzi i 400 koni; Warszawa — 29.000 ludzi i 420 koni; Dęblin (Iwangród) — 16.300 ludzi i 200 koni; Brześć litewski — 21.000 ludzi i 300 koni i wreszcie Dubno — 4.600 ludzi i 20 koni. Ponieważ zaś 48 dywizya jest dywizyą forteczno-polową, przeto gdy dodamy jej 16.500 ludzi i 1.500 koni do liczby załóg fortecznych, otrzymamy okrągło liczbę 61.000 ludzi, 3.200 koni oraz 160 dział.

Dojdziemy wreszcie do ostatecznego rezultatu, gdy ściągniemy wszystkie powyższe sumy, odnoszące się do armij polowych, poprzednio pod a), b), c) i d) wyliczonych. Przedstawi się on w ten sposób w liczbach okrągłych: 1,675.000 **ludzi** (1,004.000 karabinów i 138.000 szabel), 500.000 **koni** i 4.100 **dział.** Ponieważ zaś, jak to sobie zapewne czytelnik przypomina, w poprzednim artykule wykazaliśmy, że Rosya rozporządza w Europie 2,365.000 ludzi i 580.000 koni — przeto nawet po wystawieniu owych czterech lub więcej armij, na zachodniej granicy, zasoby Rosyi w ludziach i koniach dalekie będą jeszcze od wyczerpania.

Omawiana praca, będąca jedyną w swoim rodzaju napisane w języku polskim, który ze względów, jakich tu bliżej niema potrzeby wyłuszczać, nie posiada prawie nowożytnej nomenklatury wojskowej, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Jest ona napisaną rzeczowo, dobrą polszczyzną, a autor jej, trzymając się ściśle zakreślonych przez siebie granic, omawia liczebność, lecz nie jakość wojska rosyjskiego. Nie wątpimy, iż gdyby zechciał wojsko rosyjskie także z tej strony przedstawić. to dowiedzielibyśmy się od niego wielu ciekawych rzeczy. Dla nas, Polaków, praca bezimiennego autora posiada wielką wagę, gdyż przedstawia jasno siły takiego wroga, jakim jest względem nas Rosya. Nieprzyjaciela zaś siły i zasoby znać na każdym punkcie — a więc i wojskowym — jest nietylko rzeczą pożyteczną, ale nawet konieczną. Zapowiedziane zaś w przedmowie uzupełnianie tej pracy przynajmniej raz do roku dodatkami, w których będą uwzględniane zaszłe zmiany w organizacyi armii rosyjskiej, daje gwarancyę. że przez czas dłuższy zachowa ona swą wartość.

I jeszcze jedna okoliczność tę wartość podnosi, a mianowicie, że autor, najoczywiściej człowiek fachowy, nie dał się unieść wyobraźni na temat przypuszczalnych operacyj owych armij rosyjskich. a zaznaczył jedynie w paru słowach stanowisko, jakie przypuszczalnie zajęłyby przy rozpoczęciu kroków wojennych.

Interesującej całości broszury dopełniają: mapka pogranicza austryacko-niemiecko-rosyjskiego oraz dodatek do tej mapki, zawierający wyliczenie składu korpusów austryacko-węgierskich i niemieckich, których okręgi graniczą z Rosyą. *J. T.*

[1]) patrz Nra 172 i 175 „Nowej Reformy“.

[2]) Te brygady chwilowoo odeszły prawie w zupełności na plac boju w Chinach.

Dzisiejsze Chiny.

(Różnica między Chińczykiem z południa a z północy. — Rozmaitość dyalektów. — Przewrotność Mandarynów. Lihungczang. Interesa jakie robił z bronią. — Uprzedzenia Chińczyków. — Ich zapatrywanie na cywilizacyę europejską).

Jeden z podróżników węgierskich, Robert Weiss, podając wrażenia ze swej podróży do Chin. czyni słuszną uwagę, że główną z przyczyn, która może wyjaśnić do pewnego stopnia naszą stosunkowo nieznajomość spraw chińskich, jest, obok wielkiego obszaru państwa chińskiego. ogromna rozmaitość charakteru ludności, stosownie do okolic jakie zamieszkuje. I tak np. w Czifu uderzyła go ludność swoją dobrodusznością, spokojem i pracowitością, podczas gdy w Pekinie strach zbiera każdego Europejczyka, nawet w spokojnych czasach, przed tamtejszym tłumem ulicznym, zaczepiającym gdzie tylko się da każdego „białego dyabła“. Mieszkańcy stolicy są typowymi Chińczykami z północy ze znaczną domieszką krwi mandżurskiej. Są oni przeważnie dobrego wzrostu, o ruchach energicznych. — Chińczyk zaś z południa odznacza się drobnym wzrostem i powolnemi, ociężałemi ruchami. Jest on równie chytry, jak jego współziomek z północy, lecz daleko mniej odważny od niego.

Zachodzą w nich przytem wielkie różnice dyalektów, tak, że jeden nie rozumie mowy drugiego i że zmuszeni są porozmiewać się ze sobą, jeśli naturalnie zgłębili arkana trudnego pisma chińskiego, na drodze pisemnej. Jedynie klasa mandarynów używa w całem państwie tego samego języka, rozumie się zatem bez względu na prowincyą, w której się znajduje i za wspólnem porozumieniem wyzyskuje cały naród. Oni to podburzają go przeciw Europejczykom, w obawie, że gdy kiedyć cywilizacya europejska przedostanie się do Chin, to wybije dla ich nieograniczonej władzy i wyzysku ostatnia godzina. Lihungczang, zdaniem owego podróżnika, jest pomimo tego, co oświadcza wobec przedstawicieli Europy, największym jest jej wrogiem, oraz typem korrupcyi w sferach urzędniczych chińskich.

Nie mając żadnych skrupułów, myśli on tylko o napełnianiu swej kieszeni i w ciągu długiej swej karyery urzędowej doszedł do olbrzymiego majątku. Jako klasyczny przykład korrupcyi tego „starego lisa“, którego jakiś czas nazywano „Bismarkiem chińskim“, posłużyć może fakt następujący. Około dziesięciu lat temu, gdy Lihungczang był gubernatorem prowincyi Czyli przybył do Tientsinu pewien żyd galicyjski, handlarz drogiemi kamieniami. Spodobał się on Lihungczangowi na posłuchaniu, jakie otrzymał, a zyskał wielkie łaski odrazu, gdy mu ofiarował brylant wartości 6000 guldenów. Stary Li, spostrzegłszy, że to bardzo sprytny człowiek, postanowił go użyć do takiego interesu: Rząd chiński zamierzył wówczas poczynić wielkie zapasy broni. Ponieważ jednak miarodajne czynniki chińskie nie miały najmniejszego wyobrażenia o wartości broni europejskiej, więc Li namówił handlarza drogiemi kamieniami, aby gdzie tylko będzie mógł, skupywał jakąkolwiek broń, którą odsprzedadzą następnie za drogie pieniądze rządowi chińskiemu a zyskami się podzielą. Tak się stało. Sprytny pośrednik czynił zakupy we wszystkich arsenałach europejskich, płacąc za starą wysortowaną broń bajecznie niskie ceny a sprzedawał ją z takim zyskiem, że po kilku latach, podobnie jak Lihungczang zarobił miliony i dziś wesoło przejada od nich procenta w Paryżu.

Chińczycy w ogólności, a szczególniej mandaryni, posiadają wedle zapewnienia tegoż podróżnika, szczególny dar ukrywania swych uczuć i wrażeń, gdy się stykają z obcymi. Wielu z nich używa w tym celu wielkich niebieskich okularów w grubej szyldkretowej oprawie, które zasłaniają oczy w zupełności — lub też nie przestaje palić fajki na długim, cienkim cybuchu, aby wyraz ust zamaskować. Zresztą wszelka konwersacya z osobistością urzędową chińską ogranicza się do ceremonialnej wymiany pewnej ilości komplimentów. Gdy się chce z mandaryna wyciągnąć coś, odnoszącego się do polityki, wtedy milknie on, lub daje wykrętne, nic nie objaśniające odpowiedzi.

Na tym punkcie, podobnie jak na wielu innych, Chińczyk jest uparty, tak, że w żaden sposób nie można mu wybić z głowy raz powziętych wyobrażeń. I tak np. u Chińczyków otyłość jest w wielkiem poważaniu i daje wysokie wyobrażenie o człowieku, który dotknięty jest tą niezbyt przyjemną dolegliwością fizyczną. Podczas gdy podróżnik węgierski, dość otyły — jak sam przyznaje — ukazywał się razem ze swym towarzyszem, wysokim, a bardzo chudym, Jankesem, Chińczycy brali chudego Amerykanina za jego służącego i nie można im było wytłomaczyć, iż się mylą. — Jako inny przykład uporu posłużyć może rozmowa podróżnika z pewnym inteligentnym kupcem chińskim z Hongkongu, który znał Europę, mówił obcemi językami, ciągle stykał się z cudzoziemcami — jednem słowem, powinien był pozbyć się z własnego doświadczenia wielu uprzedzeń. Otóż wobec tego kupca począł raz chwalić podróżnik węgierski zasługi sir Roberta Hardt. dyrektora ceł chińskich, który w sposób najbezinteresowniejszy zdobył miliony dla skarbu chińskiego. Następnie przedstawiał mu, jakie dobroczynne skutki dla Chińczyków sprowadziły koleje, rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe oraz instytucye finansowe, zaprowadzone przez ludzi białej rasy w Chinach. Zacięty Chińczyk wysłuchał tego wszystkiego i dał taką odpowiedź: „A przecież chętnie zrzeczemy się zysków, jakie nam to wszystko przynosi. Ja sam rzucę do morza ostatni kawałek szyny kolejowej za ostatnim Europejczykiem, który nasz kraj opuści. My was nie chcemy, was, przeklętych dyabłów! My chcemy posiadać naszą własną cywilizacyę, której wy nie rozumiecie i nie jesteście warci posiadać. — Nasi przodkowie mogli żyć bez waszej kultury, to i my damy sobie bez niej radę!“

Wobec takiego rozumowania ustać musiała wszelka dyskusya, a w ten sposób rozumuje, z nader drobnemi wyjątkami, cała inteligencya chińska. Jeżeli kiedyś cywilizacya europejska skruszy siłę przesądów chińskich, to tylko przez niższe warstwy ludu, nie zepsutego w gruncie rzeczy i nie zakutego w więzy przestarzałej a bezdusznej cywilizacyi, która daje kaście urzędniczej sposobność do wyzyskiwania, uciemiężania i obałamucania prostaczków chińskich.

Z letnich siedzib.

Worochta, 6 sierpnia.

Ostatnim koralem w sznurze uzdrowisk klimatycznych na linii Stanisławów-Woronienka jest Worochta. Położona na wyżynie 750 m. po nad morzem, okolona górami, pokrytemi jodłą i sosną, nad szeroko rozlewającym się tu Prutem, jest Worochta jakby stworzona na uzdrowisko. Już zdala zalatnje cię woń rozgrzanej żywicy i nęci cię posrebrzana fala szumiącego Prutu. Jadącego pociągiem uderza liliowy koloryt wzgórza, będącego jakby podnóżem najwyższego tu szczytu, Rebrowacza. Gdyby który z malarzy zechciał wreszcie ton ten oddać, musiałby ażyć do tego całej gamy kolorów, od czerwonego i niebieskiego zaczynając, i nie mógłby się oczywiście nie narazić na zarzut skrajnego impresyonizmu, patrzącego wrzekomo na przyrodę szkłami, zabarwionemi na liliowo, pomarańczowo i fioletowo. A jednak, kto spojrzy na to wzgórze, przyznać musi, że inaczej wymalować tego pejzażu nie byłoby można. Ton ten liliowy pochodzi od rośliny tego koloru, należącej do rodzaju dzwonkowatych, którą całe to wzgórze gęsto jest pokryte tak, że powiew wiatru. chyląc to kwiecie ku ziemi, wywołuje przepyszną grę kolorów, jakby tęczę, w tonie przedziwnie ciepłą i miękką.

Worochtę „wynalazła“ dyrekcya kolejowa stanisławowska i to, jak się zdaje, jest jedyną jej zasługą. Dla dzieci swoich funkcyonaryuszy założyła tu ona kolonię wakacyjną i trzeba przyznać, że dba o nią. Co prawda, składają się na jej utrzymanie rozliczni przedsiębiorcy kolejowi i dostawcy. którzy zobowiązują się pewien procencik od sum ugodzonych odstępować na cele kolonii. Dobroczynność sprytnie obmyślana i niekosztowna. Co karnawału urządza pani Festenburgowa, gorliwa kolonii orędowniczka, w Stanisławowie wielki bal, na którym reprezentowane są „alle Spitzen der Behörde“. Rozumie się, samo przez się, że każdy kolejarz uważa sobie za obowiązek służbowy być na nim obecnym, to też sala balowa roi się od tłustych naczelników, gdzieś aż z pod Husiatyna i rumianych naczelnikówien z pod Kimpolungu. Bądź co bądź, piękny i pożyteczny cel jest osiągnięty i kilkodziesięcioro dziatwy kolejowej, zyskuje tu, pod promieniami słońca, wyglądającego z za Czarnej hory rumieniec zdrowia, a w kąpieli prutowej hart ciała. Dworek czarnohorski, kilka domków należących do rozgłośnej sławy ekstarosty nadwórniańskiego, Haleckiego i towarzyszy, kilka wil malowniczo rozrzuconych po stokach gór, wreszcie pyszny wiadukt kolejowy, jakby oprawa tego obrazu — oto i Worochta.

Od kilku sezonów weszła Worochta w modę i podczas gdy Jaremcze ma pewien pokost burżuazyjny z tendencyą wyraźną semicko-oryentalną, to Worochta utrzymuje się na wysokości „górnych“ sfer towarzyskich. To też poczciwe ruskie jodły i świerki niejednokrotnie ze zdumieniem powtarzają sobie echa francuskich rozmówek z Ahn'a i nieśmiertelnego Ollendorffa, złośliwie przeciągając sylaby i zgłoski. Ot, głupie ruskie echo!

Od czasu do czasu goszczą tu także synowie muz, szukający w stalowej kąpieli Prutu wiązadeł dla swoich poszarpanych nerwów. Dziatwa Apollina zamienia wówczas pióro na kostur turysty i lutnię wiesza na drewnianym kołku sosnowych odrzwi. a oddaje się całkowicie brataniu się z naturą i krzepieniu przepracowanych mózgów. Nie wolno im się jednak od daniny wywinąć. Składają ją też „towarzystwu, urządzając jako dramaturgowie przedstawienia amatorskie, a jako krytycy polemizując z dojrzałemi pannami o psychologiczne racye miłości.

Jeszcze jedną ma zaletę Worochta. Jest osamotniona. Nie czuje się tu prawie miasta. Daleko. Uczucie tego oddalenia od gwaru życia, wraz z jego całą szarzyzną i wszystkimi wstrętami robi tak dobrze — bardzo dobrze! *S. B.*

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Z Rapperswylu donoszą nam: Rozwiązane już obecnie „Kółko serdecznych Polek“ założone w r. 1877 we Lwowie, w celach równorzędnych z akcyą „Skarbu Narodowego Polskiego“, przesłało w lipcu b. r. na ręce prezesa komisyi nadzorczej tegoż Skarbu, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, sumę 2153 fr. 20 centymów.

Pan Hipolit Tchorzewski, poborca Skarbu Nar. w Genewie, (rue du Marché 40) otrzymał w tymże czasie z Galicyi: za sprzedane 12 cegiełek nr 264, 283, 309, 334, 375, 377, 418 koron 70, nr 341, 351, 352, 353, 360 (w markach) 50 marek czyli 59 koron 10 h., jako stały podatek narodowy za drugi kwartał: A. T. S. 10 koron, S. W. 2 kor. 10 h., T. 1 kor. 20 h. Naddatek do cegiełki nr 266 2 kor., P. S. T. podatek narodowy od kontraktu dzierżawy 20 kor., z puszki P. W. P. 97 h., z puszki R. S. 4 kor. 10 h., Koznń 5 rubli czyli 12 kor. 72 h.; razem 182 kor. 19 h.

Z tego wydatki na korespondencye, przesyłki pieniędzy, sprawozdań, cegiełek (11 kor. 12 h.), za druk drugiej seryi cegiełek i sprowadzenie ich z Paryża (57 kor. 12 h.), wydano 68 kor. 24 h., pozostaje w gotówce 113 kor. 95 h. czyli 118 franków.

Jazdę rozstawną Kraków—Lwów dnia 12 sierpnia (w niedzielę) urządza — jak donosiliśmy — oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego. Celem jazdy rozstawnej jest przesłanie depeszy od prezesa „Sokoła“ krakowskiego do prezesa „Związku sokolego“ we Lwowie, za pośrednictwem kolarzy i wykazanie jak najkrótszego czasu, do tego celu potrzebnego. Jazda rozstawna odbędzie się bez względu na pogodę, a rozpocząwszy się w Krakowie o godzinie 2 rano z soboty na niedzielę. skończy się mniej więcej o godz. 7·15 wieczorem. Odległość 345 kilometrów z Krakowa do Lwowa podzielono na 8 grup, a te na 36 sekcyj. po circa 10 klm., w sposób następujący:

Grupa 1. Kraków—Niepołomice, sekcya I—III. klm. 25, wyjazd z Krakowa o godz. 2 rano. Niepołomice—Bochnia, sekcya IV—V. klm. 20·500. przyjazd do Bochni koło godz. 4·15.

Grupa 2. Bochnia—Tarnów, sekcya VI—XI, klm. 43, przyjazd do Tarnowa koło godz. 6·21.

Grupa 3. Tarnów—Pilzno, sekcya X—XI, klm. 22·700, przyjazd do Pilzna koło godz. 7·30. Pilzno—Dębica, sekcya XII—XIII, klm. 12·2000. przyjazd do Dembicy koło godz. 8·06.

Grupa 4. Dembica—Ropczyce, sekcya XIV—XV. klm. 15·200, przyjazd do Ropczyc koło godz. 8·51. Ropczyce—Rzeszów, sekcya XVI—XVIII, klm. 29·400, przyjazd do Rzeszowa koło godz. 10·21.

Grupa 5. Rzeszów—Przeworsk, sekcya XIX—XXI, klm. 36·400. przyjazd do Przeworska koło godz. 12·09 w południe.

Grupa 6. Przeworsk—Jarosław, sekcya XXII—XXIII, klm. 14·500, przyjazd do Jarosławia koło godz. 12·45. Jarosław—Radymno, sekcya XXIV—XXV. klm. 12·3090, przyjazd do Radymna koło godz. 1·30.

Grupa 7. Radymno—Przemyśl. sekcya XXVI—XXVII. klm. 20·2000. przyjazd do Przemyśla koło godz. 2·30 po południu. Przemyśl—Mościska, sekcya XXVIII—XXX, klm. 28·400, przyjazd do Mościsk koło godz. 3·57.

Grupa 8. Mościska—Gródek, sekcya XXXI—XXXIII. klm. 37·900, przyjazd do Gródka koło godz. 5·51. Gródek—Lwów, sek. XXXIV—XXXVI. klm. 28·400, przyjazd do Lwowa koło godz. 7·15 wieczorem.

Razem klm. 345·100.

Każda sekcya musi być obsadzona przez dwóch jeźdźców, z których silniejszy będzie wiózł depeszę. a drugi towarzyszył, lub pospieszał możliwie szybko, by w razie wypadku lub zepsucia maszyny pierwszego jeźdźca, natychmiast go zastąpił. Każdy z jeźdźców musi być zaprawiony do szybkiej jazdy, ażeby mógł przebyć kilometr przynajmniej w 3 minutach i musi być przejęty ważnością obowiązku, przez siebie podjętego, gdyż głównym celem jazdy rozstawnej jest wykazanie jak najkrótszego czasu. potrzebnego do przesłania depeszy z Krakowa do Lwowa za pośrednictwem sokolich oddziałów kolarskich.

Wszyscy jeźdźcy dostaną od oddziału dla odznaki szarfę czerwoną z napisem: „Jazda rozstawna Kraków—Lwów 12/8 1900 r.“ i są obowiązani oddać torebkę z depeszą tylko jeźdźcom, przepasanym opisaną szarfą. Szarfa ma być przewieszona z prawego ramienia na prawy bok i przypięta agrafką. Jeźdźcy muszą stać przynajmniej godzinę wcześniej przed terminem na oznaczonych stanowiskach i są zobowiązani pozostać tam w każdym wypadku tak długo, dopóki nie dostanie się torebka z listem do ich rąk. Dla uniknięcia szukania jeźdźców następnych sekcyj, muszą stać jeźdźcy na drodze, gotowi do jazdy, ażeby zobaczywszy nadjeżdżających, odebrać torebkę z depeszą i ruszyć natychmiast w dalszą drogę. Gdyby jeźdźcy z depeszą nie zastali jeźdźców następnej sekcyi, mają jechać bezwarunkowo dotąd, dopóki nie napotkają jeźdźców. oznaczonych szarfami. Interes jazdy rozstawnej tego stanowczo wymaga.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Z pomiędzy dzieł nadesłanych na wystawę, urządzoną przez krakowskie Tow. przyj. sztuk pięknych z powodu obchodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, zakupiła dyrekcya Towarzystwa do losowania między członków za r. b. utwory artystów: Benedyktowicza, Bratkowskiego, Brudzowicza, Fabijańskiego, Fałata, Janowskiej, Janowskiego, Jarockiego, Kotowskiego, Kotowicza, Kowalewskiego, Mroczkowskiego, Papieskiego, Piotrowskiego, Pociechy, Pochwalskiego, Ruszczyca, Rygiera, Stachiewicza, Tetmajera, Wodzinowskiego i Żelechowskiego, razem sztuk 26 za sumę 8.640 koron.

Wystawa po wysłaniu większej połowy dzieł do Warszawy i Lwowa została odświeżoną nadesłanemi obrazami: Alchimowicza „Dwa widoki morskie z nad granicy francusko-hiszpańskiej“, Gersona „Trzy chwile dziejowe“ i „Św. Jan odtrącający Faryzeusza“, Gierymskiego „Branka w Louwrze“. Gramatykównej „Głowa chłopca“, Janowskiej kolekcya studyów Janowskiego „Dwa krajobrazy“, Kamieńskiego „Most św. Ludwika w Paryżu“, Mastalskiego „Św. Cecylia“, Okunia „Fragment z Rzymu“ i „Zwiastowanie“, Pociechy „Dwa krajobrazy“. Ruszczyca „Pierwsze promienie słońca wiosennego“. Stachiewicza „Rysunek“, Stankiewiczówny „Potok górski“, Szwojnickiego „W jasną przyszłość lud“, Wrzeszcza „Cztery widoki“, Wygrzywalskiego „Krajobraz“ i „Obrażona“, Trzebińskiego „Święty“. tudzież kolekcya medalionów i medali Trojanowskiego. Można oglądać także na wystawie świetny okaz fotograwury podług Matejki obrazu „Jan III pod Wiedniem po odniesionem zwycięstwie“, wykonanej w zakładzie monachijskim Bruckmana, a przeznaczoną na tegoroczną premię dla członków Towarzystwa.

W sprawozdaniu z posiedzenia sekcyi dobroczynnej (umieszcznem w nrze 180) zaszła pomyłka, mianowicie wydrukowano. iż sekcya postanowiła przedstawić Radzie miejskiej wniosek udzielenia Przytulisku uczestników powstania z r. 1863 jednorazowej subwencyi w kwocie 500 kor., a powinno być wydrukowane: Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek udzielenia Przytulisku uczestników powstania z r. 1863 za rok bieżący jednorazowej subwencyi w kwocie 400 kor., zaś poczynając od r. 1901 stałej rocznej subwencyi w kwocie 600 kor.

Miejski dom pracy dobroczynnej. Na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła sekcya dobroczynna pod przewodnictwem radcy miejs. prof. dra Pareńskiego, po wysłuchaniu programu Magistratu co do usunięcia żebractwa i włóczęgostwa w obrębie m. Krakowa, poruczyć komisyi, która ma się zająć rozszerzeniem domu kalek, wyszukania odpowiedniego lokalu na pomieszczenie Domu pracy.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie na Kazimierzu udzielono od dnia 1 kwietnia do 31 lipca b. r. 5.334 osobom bezpłatnej po-

rady i pomocy lekarskiej. Z tych było z Krakowa 2.522, z Podgórza 1.405, z okolicy 1.407.

Kraków d. 1 sierpnia 1900. *Fr. Lätus Bernatek,* przeor.

Przy tem przypominamy hojności naszego ogółu sprawę nowego szpitala Braci Miłosierdzia, która — spodziewamy się — rychło doczeka się urzeczywistnienia.

Więcej czujności. Przy ulicy Długiej znajdują się trzeciorzędne kawiarnie i garkuchnie, w których do późnej nieraz nocy trwają orgie, muzyki porozstrajanych katarynek i fałszywych harmonij. Nierzadko odbywają się tam i bójki. Wczoraj w nocy rozegrała się właśnie w jednym z tych lokali, a mianowicie w kawiarni Zielińskiego, podobnego rodzaju scena: dwie kelnerki zbiły wyrobnika Józefa Piekarczyka, używając do tego szklanek. Piekarczyk ma podbite, krwią nabiegłe i silnie zapuchłe oko, tak, że musiano zawezwać pogotowia Towarzystwa ratunkowego, które udzieliło swej pomocy.

Władze bezpieczeństwa publicznego powinny raz wreszcie czujniejszą otoczyć opieką takie lokale i nie dozwolić, by one były siedliskiem rozpusty, pijaństwa, a następnie bijatyk. Opieka ta należy się także i ze względu na spokojność reszty mieszkańców, którzy, płacąc drogo za mieszkanie, mają chyba prawo domagać się tego spokoju. Podobnemi lokalami zanieczyszczone są głównie ulice: Kleparz, Warszawska, Zwierzyniecka, a więc nawet ulice niezbyt odległe od miasta, prawie śródmiejskie.

Kradzieże. Przy ulicy Zwierzynieckiej spełniono wczoraj oryginalną w swoim rodzaju kradzież. Do niejakiego Szymona Grabowskiego, flisaka, przystąpiło 4 ludzi, gdy wyszedł z szynku. Ludzie ci przywitali się z Grabowskim, jak z dawnym, dobrym znajomym, lecz przy tej sposobności któryś z nich wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kwotą 22 koron, poczem wszyscy czterej się oddalili. Dopiero po odejściu sprawców spostrzegł Grabowski, że jest okradzionym. Obecny przy tej scenie Aron Tapfer podaje, że dwóch ze sprawców zna po nazwisku. Nazywają się oni Walenty Kaleta i Ruszkiewicz.

Drugą kradzież popełniono prawdopodobnie przy ulicy Pańskiej l. 9, w prywatnem mieszkaniu p. Zielonackiego, który wyjechał na świeże powietrze. Jakiś nieznany sprawca otworzył sobie to mieszkanie i zapewne musiał się obłowić, lecz niewiadomo, co zabrał, gdyż nikt stwierdzić nie może w nieobecności właściciela, jakich przedmiotów brakuje. Kradzież ta powinna być dla wyjeżdżających przestrogą, że trzeba inaczej zaopatrywać drzwi w swej nieobecności przed złodziejami, gdyż zwykły rygiel przy drzwiach nie stanowi dostatecznej ochrony.

Fałszywe koronówki i pięciokoronówki — jak epidemia — obiegają po Krakowie. Zamiast korony dostać można srebrną monetę 25 kopiejkową, franka, zamiast pięciokoronówek obiegają 5-frankówki, lub wyszła już z obiegu moneta srebrna dwuguldenowa. Ofiarą padają głównie osoby z Królestwa, które naszej monety dokładnie nie znają.

P. Artur Gruszecki, znakomity powieściopisarz i publicysta, z końcem b. m. wyruszy do Grecyi. P. Gruszecki dokonywa podróży dla poczynienia studyów do prac, zamówionych przez redakcyę „Ateneum", oraz przez jednego z wydawców.

Ś. p. Antoni Mieszkowski. Wszystkie pisma poświęcają obszerne wspomnienia ś. p. Antoniemu Mieszkowskiemu. „Wiek" zamieścił podobiznę zmarłego dziennikarza.

Wczoraj przeniesiono zwłoki ś. p. Antoniego Mieszkowskiego, złożone w trumnie metalowej, do kościoła św. Aleksandra, gdzie ustawiono je na wysokim katafalku wśród zieleni roślin i światła świec. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego kolegi naszego odbyło się wczoraj w kościele św. Aleksandra o godzinie 10½ zrana. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz powązkowski nastąpi dzisiaj popołudniu.

Z Łodzi przybywa na pogrzeb ś. p. Mieszkowskiego delegacya prasy tamtejszej i teatru łódzkiego.

Z ruchu wyborczego. Wybrany z łona wyborców miasta Jasła komitet, uwiadamia wszystkich mających chęć się ubiegać o mandat poselski z kuryi miast Jasło-Gorlice, że termin do zgłoszenia kandydatur ubiega z dniem 20 b. m. Zgłoszenia pisemne przesyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu i burmistrza miasta Jasła p. Metzgera.

Kronika lwowska. Znany artysta-rzeźbiarz, p. C. Godebski, bawi we Lwowie, w sprawie pomnika hr. Agenora Gołuchowskiego.

Około nowego teatru lwowskiego, a równocześnie około starego rozpoczęto w tych dniach skopywać ziemię. Roboty te mają na celu lepsze uwydatnienie monumentalnego charakteru nowego gmachu. Koszt tych robót wyniesie do 16.000 koron. — Teatr od strony wałów i gmachu skarbkowskiego otoczony będzie gazonem. Gazon od strony wałów będzie nieco podwyższony, między nim zaś a teatrem będzie urządzony wąski dojazd, nad którym u bramy wchodowej zbudowane będzie małe oszklenie. Za skwerem od strony miasta pozostanie wolna przestrzeń 20-metrowa, poza nią zaś znowu gazon.

Konkurs dramatyczny ruski rozpisał Wydział krajowy z terminem po koniec sierpnia 1901 roku. Nagród wyznaczonych jest cztery: pierwsza wynosi 500 K. druga 400 K. trzecia i czwarta po 300 K. W skład komisyi konkursowej wchodzą: poseł Aleksander Barwiński, dr Stefan Smal-Stocki, profesor uniwersytetu czerniowieckiego, profesorowie uniwersytetu lwowskiego: dr Aleksander Kolessa i dr Michał Hruszewski, profesor gimnazyalny Hilary Ogonowski, adwokat dr Eugeniusz Oleśnicki, profesor seminaryum dr Włodzimierz Kocowski, profesor szkoły realnej Włodzimierz Szuchiewicz, poseł dr Damian Sawczak. Przewodniczyć komisyi będzie członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński. Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi w grudniu 1901 r. Nagrodzone utwory staną się własnością Towarzystwa „Ruska Besida we Lwowie", które będzie miało wyłączne prawo wystawiania ich na scenie.

Rozsądny projekt powziął magistrat przemyski, który wezwał mieszkańców miasta, aby dnia 18 b. m. w dzień 70-lecia cesarza kwoty przeznaczone na iluminacyę, złożyli na dotkniętych powodzią. Magistrat złożył 500 koron zamiast oświetlenia budynków miejskich.

W Rymanowie odbędzie się ku uczczeniu rocznicy Unii Lubelskiej w niedzielę 12 b. m. nabożeństwo w kaplicy zakładowej. Po południu na „Gniewoszówce" odbędzie się wielki festyn, wieczorem bal. Nazajutrz o 7½ wieczór odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Jubileusz muzyka. W Krynicy obchodzono onegdaj jubileusz 25-letniej pracy p. Adama Wrońskiego, zasłużonego muzyka, który od 25 lat uprzyjemnia z kapelą swoją Kryniczanom letni pobyt. Rano udekorowano pięknie zielenią kiosk muzyczny, a kiedy się p. Wroński ukazał przy pulpicie, wśród oklasków licznie zebranych gości kąpielowych, wręczono jubilatowi śliczną, bogato srebrem zdobną hebanową batutę ze stosownemi napisami, jako dar komisyi zdrojowej. Rozczulony dziękował p. Wroński za ten dowód uznania. Po południu urządzili jubilatowi owacyę goście kąpielowi. Na koncercie wieczorem zebrała się licznie publiczność, a po nim, odbył się w hali domu zdrojowego bankiet na cześć p. Wrońskiego. Wznoszono wśród ożywionej zabawy liczne toasty, podnosząc wielki talent i zasługi p. Wrońskiego jako kompozytora, dyrygenta i artysty. Nastrój był nader serdeczny.

Czesi zwyciężyli na międzynarodowym turnieju Towarzystw śpiewackich w Paryżu. Produkowało się 40 stowarzyszeń różnych narodowości, a najwyższa nagroda, składająca się ze złotego wieńca, złotej tarczy, ozdobionej stosownym napisem i medalu pamiątkowego, przypadła w udziale czeskiemu Towarzystwu śpiewackiemu „Hlahol".

Zabójstwo. Ubiegłej nocy zdarzył się w Staromieszczyźnie koło Podwołoczysk straszny wypadek. Stefan Pyrczyszyn, posprzeczawszy się ze swym bratem stryjecznym, Hryciem, o jakąś drobnostkę, uderzył go tak nieszczęśliwie kijem w głowę, że ten natychmiast wyzionął ducha. Stefana odstawiono już do sądu.

Rabunek. Z Kołomyi donoszą: Dnia 29 z. m. urządził komitet pod przewodnictwem nauczyciela ludowego Brandstaetera, pracującego w kolonii niemieckiej Mariahilf, festyn w lesie. Radosnym był widok dzieci niemieckich, przystrojonych w polskie barwy narodowe, a słyszeć miło było w ustach ich pieśni polskie. P. Brandstaeter uprosił niejakiego Izraela Kahanego z Kołomyi, aby objął bufet. Ten zgodził się i wyjechał z całem urządzeniem do lasu w Mariahilf. Około godz. 11 wieczór pogasili koloniści wszystkie światła i wypuścili piwo z beczek z okrzykiem: „Todtschlagen den Juden! Hinunter mit ihm!"

Komendant posterunku żandarmeryi polecił Kahanemu, by uciekł jaknajprędzej, bo on sam w ciemności nie da rady pijanym szwabom. Restaurator spakował się i odjechał, przeprowadzony przez żandarma. Ten, wyprowadziwszy go na drogę, wrócił napowrót do lasu. Żyd musiał jednak przejeżdżać przez drugi lasek. Miał przy sobie żonę, dwie córki i syna nieletniego, których wziął do pomocy. Nagle wypadło na przejeżdżających z krzaków kilkunastu kolonistów niemieckich pod wodzą jakiegoś Grubera, chwycili konie za lejce i chcieli wśród dzikich okrzyków wywrócić wóz z trunkami i jadącymi do głębokiego rowu. Przestraszony restaurator umknął z rodziną w gęsty las, pozostawiając wóz na pastwę rabusiów. Po długiem błąkaniu się dobił się dopiero rano do Kołomyi, gdzie zrobił doniesienie do prokuratoryi. Wszystkie zapasy piwa, wina i wiktuałów przepadły niepowrotnie.

Wypadki, pożary, utonięcia. W gminie Łastówkach (Drohobycz) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3-letniego dziecka. Borys Setereb, syn Wasyla, tamtejszego włościanina, bawiąc się na podwórzu, wpadł do dołu, w którym przez zimę przechowane były kartofle, a obecnie napełnionego wodą deszczową i z powodu braku dozoru ze strony rodziców utopił się.

W Pokrowicach (Żydaczów) utopił się 9-letni Hnat Szczurków.

W Rusiłowie (Buczacz) powiesił się 30-letni gospodarz Jan Macyszyn.

W Porchowej (Buczacz) udusiła własnym ciężarem podczas snu żona tamtejszego wyrobnika Jewdocha Romanowska 6-tygodniowe dziecię płci żeńskiej, któremu w stanie pijanym ssać dawała.

W Woli otałęskiej (Mielec) wybuchł niedawno pożar, którego ofiarą padło 7 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 3000 kor. i nie była ubezpieczoną.

W domu Józefa Adlera w Śniatynie wybuchł w ostatnich dniach pożar, który zniszczył zupełnie ten dom i szopę wraz ze znajdującemi się w niej narzędziami gospodarskiemi. Ogólna szkoda wynosi 2140 kor., ubezpieczona na kwotę 1500 kor.

Wynik konkursu. Na konkurs, ogłoszony w „Gazecie Handlowo-Geograficznej" nadesłano 4 prace, a mianowicie: 1) pod godłem „Elem", 2) „Praca uszlachetnia", 3) „Prawda przedewszystkiem", 4) z podpisem „Janusz Mazowiecki". — Komitet konkursowy, po rozpatrzeniu tych czterech prac, nie przyznał żadnej z nich nagrody, postanawiając przedłużyć konkurs na poprzednio ogłoszonych warunkach do dnia 31 grudnia 1900 r.

Warunki konkursu brzmią, jak następuje: „Niniejszem ogłasza się konkurs na napisanie książeczki dla ludu w formie zajmującej, a dla wszystkich dostępnej, omawiającej zniesienie pańszczyzny w zaborze rosyjskim, przyczyny tej reformy oraz cele, jakie miał na widoku rząd rosyjski, uwłaszczając chłopów w ziemiach polskich, ruskich i litewskich. Za pracę, która przez uproszonych sędziów uznaną zostanie za najlepszą, naznacza się nagroda w kwocie 100 koron; nadto autor będzie miał prawo umieszczenia swej pracy w jednem z pism, poczem przechodzi ona na własność ogłaszającego konkurs. Objętość książeczki wynosić winna około dwóch arkuszy druku. Prace nadsyłać należy najdalej do d. 31 grudnia 1900 r. do redakcyi „Gazety Handlowo-Geograficznej" (Lwów, ulica Słowackiego, l. 3) — Każdy rękopism opatrzony być winien godłem, umieszczonem jednocześnie na kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres autora."

Po odbiór czterech nadesłanych rękopismów zgłosić się należy do redakcyi „Gazety Handlowo-Geograficznej.

Wypadek w górach. Z Tatra-Füred, na Węgrzech, donoszą o tragicznem zdarzeniu. Pewien turysta wiedeński, Flesch nazwiskiem, przebywający na letnim pobycie w Tatrach, udał się przedwczoraj, wraz z urzędnikiem komitatu, Füzessergem, na polowanie na jelenie. Po drodze Füzesserg spostrzegł poziomki i nachylił się ku nim nieostrożnie, a w tej chwili broń jego puściła a kula ugodziła Flescha w skroń. Nieszczęśliwy padł na miejscu trupem. Mimowolny sprowca katastrofy zrobił doniesienie do prokuratoryi. Młoda żona Flescha z rozpaczy bliską jest obłąkania.

Hr. Alfred Waldersee, feldmarszałek armii pruskiej, upatrzony został przez cesarza Wilhelma na naczelnego wodza wojska niemieckiego, działającego w Chinach. Jeżeli nominacya ta przyjdzie do skutku, to hr. Waldersee, jako najstarszy rangą, zostanie prawdopodobnie naczelnym wodzem wszystkich wojsk państw sprzymierzonych na terenie chińskim. Taki obrót rzeczy pochlebia ambicyi Niemców, którzy wysoko podnoszą militarne zasługi i czyny nowego wodza, zadokumentowane w wojnach z Austryą i Francyą, a wielbią go także jako wytrawnego polityka i dyplomatę.

Waldersee urodził się w r. 1832, jako syn generała kawaleryi, Franciszka, późniejszego gubernatora Berlina. Mając lat 18 ukończył korpus kadetów i wstąpił do artyleryi gwardyi; w r. 1862 został kapitanem, a w 1865 adjutantem generalnego inspektora artyleryi, ks. Karola pruskiego. Kampanię roku 1866 odbył w charakterze oficera sztabu generalnego, po wojnie zaś był szefem sztabu w Hanowerze, a następnie attaché wojskowym w Paryżu i wtedy otrzymał rangę podpułkownika. — W wojnie francuskiej należał do sztabu głównej komendy i brał udział w działaniach przeciw armii Loary. Do r. 1882 przeszedł kolejno wszystkie stopnie karyery wojskowej, a po śmierci Moltkego, w r. 1888 zajął jego miejsce jako szef wielkiego sztabu generalnego. Ze stanowiska tego usunął go cesarz Wilhelm w r. 1891, mianując komenderującym IX korpusu armii w Altonie, a w r. 1895 „Generaloberstem" kawaleryi. Rangę generał-feldmarszałka otrzymał Waldersee w r. 1898, a równocześnie mianowany został generalnym inspektorem III inspekcyi armii w Hanowerze. Jako taki, na wypadek wojny, zarówno z gen. inspektorami ks. Albrechtem pruskim, ks. Jerzym saskim, ks. Leopoldem bawarskim, wielkim ks. Fryderykiem badeńskim, zajmie stanowisko komendanta armii. Obecnie dowodzi korpusami 7, 8, 11 i 13 armii.

Hr. Waldersee żonaty jest od r. 1874. Żona jego, córka Dawida Lee, kapitalisty z Nowego Jorku, jest wdową po ks. Noer.

Mianowania. „Wiener Ztg." donosi: Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie dra Jana Nittmanna i suplenta przy seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie Leopolda Wilhelma starszymi nauczycielami.

Licytacya ofertowa. Ustanowiona obecnie w Wyszkowie trafika tytoniowa będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Trafikant ma pobierać materyał tytoniowy w Dolinie.

(„Gazeta Lwowska" Nr 181.)

Z kalendarza. We czwartek 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m.; w piątek 10 sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p.; w sobotę 11 sierpnia: Zuzanny p. m. i Tyburcego.

Wschód słońca 10 sierpnia o godzinie 4 minut 26; zachód o godzinie 7 minut 07. Długość dnia godzin 14 minut 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 sierpnia pogoda. Termometr od 13·4 doszedł do 26·8 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 9 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744·3 mm., termometru 14·9 C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Stan wkładek w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce wynosił z końcem lipca 1900 roku 2,742.911 kor. 60 h.

Dostawy. Intendentura I korpusu w Krakowie rozpisuje dostawę siana, słomy na pościółkę i słomy do łóżek dla magazynu prowiantowego w Opawie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 13 b. m. o godzinie 9 rano. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 9 sierpnia. Namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Badeni jutro powracają do Lwowa.

„Słowo polskie" donosi, że Rada państwa zwołaną będzie nie w połowie września, ale dopiero z początkiem października, termin jednak jeszcze nie oznaczony.

Wyszła tu „Jednodniówka", wydana przez redakcyę zawieszonego „Głosu przemyskiego".

Stanisławów, 9 sierpnia. Odebrała sobie tu życie niejaka Michalina Piszczyńska, była kasyerka, z rozpaczy, że jej kochanek się ożenił.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. Skazano tu adjunkta Valoniego z Limanowy, który przy kartach uderzył w kasynie pięścią w głowę kierownika szkoły męskiej p. Chudzickiego, na 24 godzin aresztu, względnie 10 koron kary.

Rapperswyl, 9 sierpnia. Odbyło się tu posiedzenie Rady muzeum w Rapperswylu, na której do Rady wybrano pp. Dygata i Dunowskiego. Wniosek Jeża-Miłkowskiego, aby w miejsce ś. p. Bukowskiego wybrać p. Henryka Gierszyńskiego, upadł.

Pogrzeb Henryka Bukowskiego odbył się tu wczoraj. Ciało zmarłego przewiózł do Rapperswylu Jan Łaski, przyjaciel zmarłego, zamieszkały w Szwecyi.

Ischl, 9 sierpnia. Kolomana Szella przyjął cesarz na posłuchaniu.

Wiedeń, 9 sierpnia. Tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Chin bardzo ważną depeszę, a mianowicie kierownik legacyi austryacko-węgierskiej w Pekinie, Rosthorn telegrafuje pod datą 4 b. m. do hr. Gołuchowskiego:

Gmach poselstwa austryacko-węgierskiego, wraz z archiwum i całym inwentarzem, został spalony przez Chińczyków w dniu 21 czerwca. Od tego czasu bronimy się wraz z Francuzami. Chińczycy ostrzeliwują nas ciągle ogniem działowym i karabinowym a nawet podłożyli pod nas minę.

Nasze straty wynoszą: kap. fregaty Thomann i 3 marynarzy zabitych; kadet okrętowy Boyneburg i 2 marynarze ranni. Odnieśli oni ciężkie rany, lecz obecnie mają się znacznie lepiej. Od 16 lipca ataki Chińczyków są słabe i bezskuteczne.

Rząd chiński dąży do tego, abyśmy pozwolili odtransportować się do Tientsinu pod silną eskortą, my jednak na to nie możemy się zgodzić. (Patrz artykuł p. t.: Wojna w Chinach w dzisiejszym numerze „N. Reformy". Przyp. Red.)

Berlin, 9 sierpnia. Z powodu śmierci Liebknechta odbyć się musi wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego z szóstego berlińskiego okręgu wyborczego. Jako kandydata na wakujący mandat wymieniają w pierwszym rzędzie dra Leona Aronsa, który za przynależność do partyi socyalno-demokratycznej usunięty został ze stanowiska docenta przy uniwersytecie berlińskim.

Berlin, 9 sierpnia. Hr. Waldersee wyjechać ma za dni czternaście do Chin. Car Mikołaj przesłał mu podobno telegram gratulacyjny z powodu nominacyi.

Berlin, 9 sierpnia. Z Kopenhagi donoszą: Projektowany przyjazd cara i carowej z powodu sytuacyi politycznej został zaniechany. Natomiast carowa-wdowa ma tu przybyć w końcu sierpnia.

Berlin, 9 sierpnia. Na jednym z przybyłych tu okrętów skonstatowano dżumę. Chorego izolowano.

Londyn, 9 sierpnia. W rozmowie z jednym z dziennikarzy, oświadczył przywódca anarchistów Malatesta, iż skoro rządy usiłować będą zgnieść propagandę czynu, — wybuchnie rewolucya. Na prześladowania odpowiedzą anarchiści czynami rewolucyjnymi. — Anarchia nie może być zgniecioną; postęp jej jest powolny, ale pewny.

Rzym, 9 sierpnia. „Secolo" donosi, iż jeden z ministrów oświadczył w Izbie deputowanych, iż król Wiktor Emanuel powiedział mu w Monzy, że istniejące ustawy zupełnie wystarczają, by dobrze rządzić, byleby tylko były ściśle wykonywane. — „Nie potrzebujemy więc — rzekł król — żadnych ustaw wyjątkowych".

Rzym, 9 sierpnia. Dotychczas aresztowano 36 robotników pod podejrzeniem anarchizmu. Wielu z nich naturalnie jest Bogu ducha winnych, a padło tylko ofiarą denuncyacyi, ci zaś, którzy są istotnie anarchistami, nie poddają się spokojnie losowi, lecz bronią się, nieraz bardzo zaciekle. Tak np. dwaj tkacze, bracia Bianchetti, formalnie oszańcowali się w swoim domu, a w Borgo, przy aresztowaniu anarchisty Rizza, musiano wezwać do pomocy straż ogniową, gdyż Rizzo uciekł na dach i objawiał zamiar rzucenia się na bruk.

W Monzy porozlepiano w nocy plakaty przeciw Bresciemu. „Żądamy śmierci mordercy!" — oto jest treść tych plakatów, a podpis brzmi: „Mieszkańcy Monzy".

Mowa tronowa.

Londyn, 9 sierpnia. Parlament angielski został odroczony wczoraj mową tronową.

Powiedziano w niej na wstępie, że stosunki Anglii do innych mocarstw i do Ameryki są wyborne. Odnośnie do wojny w Afryce południowej zaznacza mowa tronowa, oddawszy uznanie dzielności wojsk, że aneksya Oranii jest pierwszym krokiem do zakończenia wojny przez zjednoczenie różnych ras pod równemi prawami, celem zapewnienia tamże wszystkim poddanym królowej równych praw i przywilejów.

Angielskie, oraz inne poselstwa napadnięte zostały przez powstańczy motłoch w Pekinie. Zachodzi obawa, że wielu członków poselstwa zamordowano. Niewiadomo jeszcze, o ile rząd chiński jest współwinnym w tej ciężkiej zbrodni, i jak się ma angielski poseł i jego rodzina. Anglia i inne mocarstwa czynią usilne zabiegi, aby sprawców bezprzykładnej zbrodni należycie ukarać. Znaczne oddziały wojsk angielskich i indyjskich wysłano do Chin dla ochrony europejskich interesów. Wzmocniono również angielską eskadrę na wodach chińskich.

Wreszcie wspomina mowa tronowa o wyprawie do kraju Aszantów, i o klęsce głodowej w Indyach a kończy się omówieniem niektórych spraw wewnętrznych.

Pogrzeb króla Humberta.

Rzym, 9 sierpnia. Pociąg, wiozący zwłoki króla Humberta, przybył dziś tutaj o godzinie 7 rano. Na dworcu zjawili się: ks. Aosty, hr. Turynu, ks. Wiktor Napoleon i ks. Oporto. Przybyli również obcy książęta przedstawiciele panujących, oraz ciało dyplomatyczne. Wkrótce nadjechał na dworzec król Wiktor Emanuel.

Nastrój w mieście jest bardzo poważny. Na każdym kroku widać objawy głębokiego smutku ludności. Sklepy wszystkie zostały zamknięte. Na ulicach, któremi pójdzie kondukt żałobny, wojsko tworzy szpaler. Od rana daje się spostrzegać wielki ruch na placach i ulicach. Niezliczone flagi żałobne powiewają z balkonów i domów, a latarnie zapalone okryto kirem. Od czasu do czasu dają się słyszeć dzwony z Monte Citorio i Kapitolu, oraz strzały działowe. Wrażenie ogólne jest takie, że cały Rzym okrył się żałobą.

Obok trumny królewskiej jechał kapucyn, który ciągle odmawiał modlitwy. O godzinie 7, po przybyciu pociągu ze zwłokami wniesiono trumnę do kaplicy urządzonej w salonie królewskim na dworcu.

Rzym, 9 sierpnia. W kaplicy na dworcu nastąpiło pierwsze pobłogosławienie zwłok królewskich. Następnie kondukt ruszył ku Panteonowi. Pochód otwierał szwadron kawaleryi, następnie szły: 1 baterya, muzyka wojskowa, oddział saperów, batalion bersaglierów, oddzia marynarzy, oddział uczniów akademii wojskowej, orkiestra miejska, oficerowie wojsk lądowych i morskich, dalej jechał komendant konduktu ze swoim sztabem, deputacye z całego kraju, reprezentacye towarzystw, urzędnicy wszelkich kategoryj, senatorowie, posłowie, a wreszcie heroldowie, za nimi zaś około 100 księży.

Następnie szedł król Wiktor Emanuel w otoczeniu książąt krwi, dalej szli ks. Mikołaj czarnogórski, ks. Ferdynand bułgarski, W. ks. Piotr Michajłowicz, arcyks. Rainer i inni delegaci mocarstw, ambasadorowie, szefowie najwyższych urzędów i ministrowie. Dalej na parawanie 6-konnym wieziono zwłoki króla w otoczeniu urzędników cywilnego i wojskowego dworu króla. Po bokach jechali kirasyerzy. Obok karawanu szły inne jeszcze dwie grupy a mianowicie z prawej strony karawanu szedł prezydent ministrów, a z lewej minister spraw zagranicznych w otoczeniu najwyższych urzędników ministerstw.

Tuż za karawanem szli: mistrz ceremonii, kapelani króla, przedstawiciele miasta Monzy i przedstawiciele tamtejszego kościoła katedralnego. Tam również prowadzono ulubionego rumaka królewskiego, okrytego czarną oponą. Kondukt zamykała kompania honorowa, niosąca sztandary.

Poza konduktem szły tłumy ludu, oraz deputacye wielu Towarzystw. Koniec konduktu nie ruszył jeszcze z miejsca, gdy czoło pochodu stanęło już w Panteonie. Podczas pochodu tłumy zalegały ulice, okna domów i balkony z odkrytemi głowami. — Spokój panował wzorowy.

Rzym, 9 sierpnia. Na dworcu kolejowym zebrał się tłum olbrzymi wczoraj wieczorem na powitanie przybywającej królowej-wdowy Małgorzaty. Ulice były zamknięte silnym kordonem wojskowym. Królowa po przybyciu na dworzec udała się wprost do Kwirynału, nie rozmawiając z ministrami, którzy ją oczekiwali. Na ramieniu markiza Del Grilo wsparta, wsiadła królowa do ekwipażu. Miała ona wygląd lunatyczki.

Tryest, 9 sierpnia. Dziś odbyło się tu nabożeństwo za duszę króla Humberta. Sklepy były zamknięte, domy zaś udekorowane czarnemi flagami, wśród których znajdowało się także wiele czarno-żółtych.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	552	—
„ Bankverein	495	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	6120	—
„ „ Staatsbahn	664	50
„ „ Alpine	450	50
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255	—

Berlin, 9 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	95	20
Renta włoska	93	—
Akcye austryackie kredytowe	206	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	40
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	09
Żyto (maj, czerwiec)	7	40
Owies (maj, czerwiec)	6	42
Kukurudza	5	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	25	91	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	—	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	638	—	648	—

Ogrodnik, specyalista w hodowli drzew owocow., kwiaciarstwie i t. p., poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **F. M.** 1594

WINOGRONA

i wielkie **szlachetne brzoskwinie**, w najlepszych gatunkach, dla handli łakoci bardzo polecenia godne, można nabywać tanio u

Petrovits'a i Pantits'a,

właściciele winnic w **Versecz** (Połud. Węgry). 1589 1 3

L. 1060. 1591 1 2

OGŁOSZENIE.

Celem **wydzierżawienia Zakładu miejskiego do wytwarzania prądu elektrycznego, oraz młyna i tartaku,** poruszanych siłą wodną, w gminie **Nowy Targ** położonych, na czas od 15go października 1900 r. do końca roku 1910, rozpisuje Zwierzchność gminna publiczną licytacyę ofertową na dzień **28 sierpnia b. r.** do godziny 12ej w południe.

Istotę dzierżawy w Zakładzie elektrycznym, który zapomocą maszyny parowej ma być utrwalonym i powiększonym, stanowią opłaty od prywatnych odbiorców prądu według dotychczasowej skali pobierać się mające i 70% z opłat uzyskanych od następnie zaprowadzić się mających instalacyj prywatnych.

Czynsz wywoławczy z Zakładu elektrycznego i młyna wynosi 4000 koron rocznie, a wadyum licytacyjne 1000 koron, zaś z tartaku 800 koron i 100 koron wadyum.

Bliższe warunki są tutaj wyłożone do przejrzenia.

Zwierzchność gminy m. N. Targ,

dnia 6 sierpnia 1900 r.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n/Ł.**

(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 16 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz.
" W. Redyk, "
" K. Wiszniewski "
" E. Heller, "
" F. Gralewski, "
" L. Rosenberg, "
" K. Jahr, "
" J. Hanak, droguer.
" Anast. Froncz, "
" F. Zopoth i Sp., "
" J. Wiśniewski, "
" J. Reim i Spółka,
" Roman Drobner,
" St. Rożnowski,
" Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
" St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.;

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 33 0

Polecam nowo urządzone przy handlu na dole

Pokoje do śniadań, Bufet i Gabinety. 1508 10 10

Wejście wprost z Rynku i ze sklepu.

Edmund Klimek.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 8 0

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 1 30

Kosztorysy bezpłatnie.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 41 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

L. 420 BW.

Ogłoszenie.

Budowa wodociągu miejskiego będzie ukończona w ostatnich dniach września b. r., poczem wodociąg zaraz do użytku publicznego oddany zostanie.

Aby więc mieszkańcy miasta już od pierwszej chwili mogli korzystać z wodociągu, tak bardzo dla poprawy stosunków zdrowotnych naszego miasta potrzebnego, koniecznem jest jak najrychlejsze wykonanie urządzeń wodociągowych wewnątrz realności prywatnych.

Zwraca się przeto uwagę P. T. właścicieli realności, że miesiące **sierpień** i **wrzesień** są najodpowiedniejszą porą do wykonania tych urządzeń wewnątrz domów, jakoteż, że szybkie wprowadzenie wodociągu do wnętrza realności leży w interesie P. T. właścicieli realności, albowiem z chwilą oddania wodociągu do użytku publicznego **rozpoczyna się,** wedle ustawy krajowej z dnia 12-go sierpnia 1899 r. L. 94 Dz. u. kr., **obowiązek opłacania podatku wodociągowego, bez względu na to, czy realność połączona z wodociągiem, czy nie.**

Roboty celem doprowadzenia wody z rury wodociągowej, w ulicy położonej, do granicy realności wykonywać będzie Zarząd wodociągu miejskiego na koszt gminnego funduszu wodociągowego.

Wykonanie zaś i koszt wewnętrznych urządzeń wodociągowych w domach, począwszy od granicy realności, należy wyłącznie do P. T. właścicieli realności.

Urządzenia te mogą, w myśl regulaminu wodociągowego przez Radę miasta uchwalonego, wykonywać tylko koncesyonowani przedsiębiorcy.

Dotychczas uzyskały koncesyę do wykonywania urządzeń wodociągowych w mieście Krakowie następujące firmy:

Kosydarski Władysław, majster blacharski, Rynek główny Nr. 24.
Luks Zygmunt, budowniczy, ul. Zielona Nr. 5.
Markus Karol, majster blacharski, ul. Szpitalna Nr. 18.
Niemeksza Władysław, inżynier, ul. Jabłonowskich Nr. 16.
Peterseim M., fabryka wyrobów żelaznych, Grzegórzki.
Rumpel & Waldeck, przedsiębiorstwo budowy wodociągów, ul. Zwierzyniecka Nr. 4.
Zieleniewski L., fabryka wyrobów żelaznych, ul. Krowoderska Nr. 65.

Wymienionym wyżej koncesyonowanym przedsiębiorcom doręczył Zarząd wodociągu miejskiego uchwalony przez Radę miasta regulamin wodociągowy techniczny i administracyjny, obejmujący szczegółowe przepisy wykonywania wewnętrznych urządzeń, oraz blankiety na zawiadomienia Zarządu wodociągu miejskiego o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych domowych. P. T. właściciele realności mogą przeto zawiadamiać Zarząd wodociągu miejskiego także za pośrednictwem wyżej wymienionych przedsiębiorców o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych. 1588 1 2

W Krakowie, dnia 1 sierpnia 1900 r.

Prezydent miasta Krakowa: **J. Friedlein** m. p.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ.

I., Kolowratring 3. 787 12 12

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.

Najlepszy ten zbiór, ułożony przez *K. Bartoszewicza* — zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 15 20

Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.

Najpiękniejszy połysk na bieliźnie

poręcza się nawet **niewprawnej** ręce, przez bardzo proste użycie słynnego w świecie

amerykańskiego krochmalu połyskowego

Fryca Schulz'a jun. w Chebie i Lipsku. Prawdziwy tylko, jeżeli każda paczka ma na sobie taki, jak obok, glob (znak ochronny). Cena paczki 24 halerzy; dostać można prawie w każdym handlu korzennym, droguerii i składzie mydeł. 1415 2 3

Kamienica II-piętrowa z oficyną,

ze stajnią i wozownią, przy ul. Szlak, 11 lat wolna od podatku — przynosząca 8% — **do sprzedania.** — Bank 18.000; potrzebne 6000, reszta może zostać na hipotece na 6%.

Bliższych wiadomości udzieli handel **A. Berwalda w Krakowie, ul. Szlak L. 21.** 1530 6 6

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK **Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.** PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 19 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 " " " " ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 " " " " " " przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 " " " 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 " " " " " z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 " " " " " z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 " " " " 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 " " " " " " przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 " " " " " z Zwierzyńca 3.21 " " " " 1034 z Podgórza Pł. 3.28 " " " " " " przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 " " " " " 1028 " Podgórza Płasz. 5.45 " " " " " " " " przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz każdą niedz. i święto od 13/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 " " " " z Zwierzyńca 7.50 " " osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 " " " " " przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 " " " " 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 " " " " " " " przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 " " " " " z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 " " " " " " Płasz. 6.25 " " miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 " " " " do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyśln od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 " " " " " " Płasz. 8.10 " " " 26 " Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 " " " " " " Płasz. 10.26 " " miesz. 1606 " Zwierzyńca 10.40 " " " " " Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 " " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyśln od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławin od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 " " " " " " Płaszowa 3.35 " " " 24 " Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 " " " " " " Płasz. 4.36 " " " miesz. 1634 " Zwierzyńca 4.50 " " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 " " " " " " Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyśln od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 " " " " " " Płasz. 9.21 " " miesz. 1604 " Zwierzyńca 9.35 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski